

NIE CHCEMY NOREK!

Dokończenie ze str. 1.

Tak rozpoczyna się petycja podpisana przez kilkudziesięciu mieszkańców wsi Jesiona, przekazana na ręce burmistrza M. Witka. Z rozmów z mieszkańcami Jesiony wynika, że nie tylko boją się hodowli norek, która może powstać w sąsiedztwie ich domostw, lecz także oburzeni są degradacją środowiska naturalnego, trwającą wyinką wartościowych drzew, w tym wiekowych dębów, do której dochodzi (prawdopodobnie bezprawnie) na działkach zakupionych przez pana W.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że pan W. zakupił dwie działki: nr 172 i 155/3 - mówi p. Sabina Binek, jedna z mieszkańców wsi Jesiona. Ta pierwsza jest blisko nas i to właśnie na nią powstała hodowla królików, druga działka znajduje się kawałek dalej, ale już we wsi Kotowskie. Obie działki zakupił z agencji rolnej. O niczym tu nie wiedzieliśmy, wszystko wyszło na jaw dopiero, gdy zaczęto tam zakładać wodę i przeciągać prąd. Wniosek o warunki zabudowy pan W. złożył już w październiku 2013r. Wnosił o 40 DJP w hodowlę królików. Wcale nie jest pewne, że to będą króliki, a nie norki, i że te króliki będzie hodował osobiście, bo od początku przewija się inne nazwisko osoby, która miałaby prowadzić tę hodowlę.

Być może jest to tylko tzw. słup - podejrzewa p. Sabina, dodając, że z Internetu dowiedziała się, że Marcin W. jest potentatem w hodowli norek, wiceprezesa związku hodowców zwierząt futerkowych i dlatego trudno uwierzyć, że zajmie się hodowlą królików. Bez problemu dostał pozwolenie na wycięcie drzew i krzewów na tej pierwszej działce, na której mają stać klatki z królikami. Nie wiemy, co z tą drugą, czy dostał zgodę na wycięcie drzew. Tam dopiero są cenne gatunki drzew, w tym wiele dębów, tymczasem widzimy, że wszystko jest wycięte w pień... Jeszcze wczoraj były tam pnie dębów, po południu przyjechała taka maszyna używana przez leśników i wszystko przemiełła. Ile tych dębów było? Nie wiemy, czy da się policzyć.

Dwa dni wcześniej była tam urzędniczka z ochrony środowiska razem ze strażą miejską - włączyła się do rozmowy starszy mężczyzna - powinna to wszystko sfotografować i zgłosić do prokuratury. Tymczasem, z tego co wiemy, ona czeka, aż to my, mieszkańcy, napiszemy pismo i dopiero wtedy będzie mogła oficjalnie zainteresować się tą wyinką. Chyba coś nie tak?

Niech pan zobaczy, dziwięć rodzinę się tu pobudowało w ostatnich latach bądź się budują - mówi Zbigniew Jakubowski, ja z Wrocławia sześć lat temu powróciłem tu na ojcowiznę i co mam zrobić, jeśli zacznie się tu, pod moim nosem, hodowla norek? Uciekłem z wrocławskiego brudu, kurzu i spalin, a tu na stare lata mam bombę ekologiczną w sąsiedztwie. Na szczęście nie jesteśmy sami - wspiera nas p. Mariola Kozłowska, nasza radna, sołtyś - p. Zajczkowski... Ludzie się tu zmobilizowali i zgodnie są przeciwni tej inwestycji.

Rzecz w tym, że składając podanie na 40 DJP, nie trzeba wykazywać wpływu inwestycji na środowisko, ale burmistrz może zlecić taką ocenę. Ludzie po to działki tu kupują, żeby uciec od miasta, a tu takie świństwo. Kto teraz będzie chciał się tu przyprować? A jaki spadek cen nieruchomości. Burmistrz, jak wydaje decyzję, mógłby pomyśleć o dobru naszego lokalnego społeczeństwa, on tymczasem tylko liczy zyski z danej inwestycji, a nie liczy

strat, jakie ona przynosi wszystkim wokół - kontynuuje pani Sabina.

W spotkaniu uczestniczy też były leśniczy, doskonale znający tutejszą przyrodę.

Jak tylko inwestor dowiedział się, że ktoś interesuje się tym, co powycinał na tej drugiej działce, zaraz zaczął zacierać ślady - wywozić drewno, przeorywać ziemię... Zostały tylko dwa leżące dęby, resztę pocięli na kawałki i powoził. Ale za to wszystko, zezwalając na taką samowolkę, odpowiada gmina. Decyzje o budowie takiej fermy powinny być konsultowane ze społeczeństwem, a tu cicho-sza.

Środowisko zostało zniszczone - w tym miejscu żuraw ma swoje gniazda, w tej chwili to jest zniszczone, już nie ma tego żurawia, a był tu od dziesięcioleci. Podobnie bażanty. W pobliżu występuje czarny bocian, a nawet orlik. Dla tych ptaków hodowla norek jest zabójcza. Gdyby klatki były najlepiej zabezpieczone, to i tak zdarzają się ucieczki norek, a one są śmiertelnym zagrożeniem dla wszystkich drobnych zwierząt - i dla tych żyjących na łądzie, i tych w wodzie, i ptaków mających gniazda w zaroślach. Inna sprawa to zapachy - występują tu głównie wiatry zachodnie i odór będzie niósł się na całą wioskę.

Jaką burmistrz nam da gwarancję, że tu nie będzie norek? Zadną - stwierdza Sabina Binek. - Gdy zgadzał się do tej inwestycji, mógł chociaż grzecznościowo powiadomić najbliższych sąsiadów, że wpłynął taki wniosek i zapytać, co oni na to. Mało tego, w jednym z dokumentów jest mowa o tym, że społeczeństwo nie wnosi żadnych uwag. To przecież poświadczenie nieprawdy.

Zdaniem pana Tomasza, młodego mieszkańca Jesiony, burmistrz ma trochę racji, mówiąc, że nie może domniemywać, iż każdy potencjalny inwestor chce go oszukać. Teraz możemy tylko patrzeć na ręce inwestorowi.

Stąd się wywodzę, wracam do korzeni i chcę się tu osiedlić - mówi młody człowiek, dołączający do rozdyskutowanej gromadki. Ale przychodzi nie po to, by wachać odór od norek. Tu powinna być agroturystyka, zrobione ścieżki rowerowe, o których tylko się mówi, a nie takie rzeczy.

Najbliższym sąsiadem, graniczącym z działką 172, na której ma być hodowla królików jest pan Zbyszek.

Kilka razy widziałem tu pana W. Nawet proponował, byśmy sobie wycięli drzewa, rosnące na jego działce, ale nie chciałem. Teraz widzę, że drzewa zostały wycięte, lecz tu był raczej drobny drzewostan. Mówił, że nie będzie hodował nutrii, że na tej działce jego kolega będzie hodował króliki.

Większe spustoszenie, jeśli chodzi o ekosystem, widać na drugiej z działek, tej leżącej już we wsi Kotowskie. Tutaj, w pobliżu rzeczki Złotnicy, płynącej wzdłuż działki, miały swe tereny łęgowe bażant, przepiórka, kuropatwa, a nawet żuraw, zaś nieco dalej - bocian czarny.

Z jakiej racji to się teraz przywraca do rzekomego gruntu rolnego, to jest paranoja! - krytycznie ocenia postępowanie ochrony środowiska były leśniczy.

Rzeczywiście, bardzo dziwi zgodę Wydziału Ochrony Środowiska na wycięcie tu jakichkolwiek drzew. Wprawdzie zgody na wycięcie dębów nie wydano, ale obawiam się, że tylko dlatego, że o taką zgodę nowy właściciel po prostu nie wnosił. Tymczasem prócz sosen, brzoź i jesionów, które tutaj - zgodnie z prawem - poległy (niektóre bardzo dorodne okazy), zostało też wyciętych dużo dębów, wiele z nich

to sporych rozmiarów drzewa, a są też pnie mające średnicę ok. 1 metra. Takie drzewo, jak twierdzą fachowcy, może mieć 250 lat! Świeże trociny na pniu niezbicie świadczą o tym, że drzewo zostało ścięte w ostatnich dniach. Szybko też, jak wiele innych dębów, pociętoje na kawałki i wywieziono. To, że wycinkę dębów chcieli ukryć, potwierdza pas ziemi przeoranej leśnym pługiem, używanym do kruszenia pni. W tym miejscu właśnie rósł szereg dębów.

Oddajmy głos pani Sylwii Śmiatacz z Wydziału Ochrony Środowiska UMIG Ostrzeszów.

1 sierpnia ubiegłego roku państwo Sabina i Marcin W. zgłosili się do nas z wnioskiem w sprawie wydania zezwolenia na usunięcie zadrzewienia, które porasta dwa hektary pola. Chodziło o usunięcie brzozy, olchy i krzewów różnych gatunków na działce we wsi Kotowskie. Państwo W. motywowali swój wniosek doprowadzeniem tego gruntu rolnego do ponownego użytkowania. We wniosku wymienili rodzaje drzew, które chcieliby usunąć, były to: brzoza, olcha, sosna i różne gatunki krzewów. Nie było mowy o dębach. 9 grudnia inwestor zwrócił się o wydłużenie terminu (miał go do końca 2014r.) i też taką zgodę dostał - do marca 2015 r.

Również w tym wniosku nie było mowy o wycinie dębów. 6 lutego wpłynęło do nas pismo Rady Sołectkiej z miejscowości Jesiona i radnej M. Kozłowskiej, w którym jest mowa o wycięciu dębów. Burmistrz wyda zarządzenie umożliwiające sprawdzenie, co zostało wycięte na wspomnianej działce. Byłam tam wcześniej na prośbę straży miejskiej, ale nieoficjalnie, bo bez nakazu wydanego przez burmistrza nie mam prawa sprawdzać żadnych działek. Na razie pan W. został poproszony o zaprzestanie jakichkolwiek działań. Niebawem odejdzie się wizja w terenie, jeżeli potwierdzą się wycięcia dębów, właścicielom działki grożą duże kary pieniężne. Za 1cm obwodu pnia mierzonego na wysokości 1,3m trzeba będzie zapłacić 91,54 zł. z informacji wynika, że zostały tam wycięte dęby mające nawet 340cm obwodu.

Zatem niebawem dowiemy się oficjalnie, co tak naprawdę zostało wycięte na działce we wsi Kotowskie i jakie z tego tytułu konsekwencje poniesie właściciel. Że się jednak stało, że w ogóle wydano zgodę na jakąkolwiek ingerencję w tamtą przyrodę.

O tym, o w sprawie planowanej inwestycji zrobili i zamierzają robić władze miasta, mówi wiceburmistrz Paweł Uscinowicz:

Inwestor wniósł o wydanie przez burmistrza decyzji o warunkach zabudowy na hodowlę królików do 40 DJP (dużych jednostek przeliczeniowych). Do tej wielkości nie jest wymagana decyzja środowiskowa. W sprawie wycięcia drzew obowiązuje osobna procedura, konsultowana z Wydziałem Ochrony Środowiska. Jeśli chodzi o hodowlę królików, na co przystaliśmy, to gdyby nastąpiła zmiana warunków użytkowania, czyli inwestor zaczął np. hodować norki, czego obawiają się mieszkańcy Jesiony, wówczas nastąpiłoby naruszenie prawa. W takiej sytuacji powiadomiony zostałby Inspektor Nadzoru Budowlanego, który naliczyłby odpowiednią karę finansową i wydał nakaz sposobu użytkowania odpowiedniego do wydanej decyzji. Oczywiście nie jestem spokojny, że wszystko będzie



Po starym dębie został tylko pień.

jak należy, jeżeli wśród mieszkańców jest jakiś niepokój, to ja też jestem niepokojny. Proszę jednak zrozumieć, że jeśli ktoś spełnił wszystkie formalności, działa zgodnie z literą prawa, trzeba to uszanować. Nie można komuś cokolwiek zarzucać, jeżeli nie ma ku temu żadnych podstaw. Będę dążył do tego, by zorganizować spotkanie obu stron, tzn. pana W. i mieszkańców wsi i wówczas wyjaśnić wszelkie obawy i wątpliwości.

Może rzeczywiście mieszkańcy Jesiony obawiają się niepotrzebnie. Być może pan W. chce tu jedynie hodo-

wać króliki, o co zabiegał i na co dostał pozwolenie. Jednakże ludzie, doświadczeni przykładami z różnych miejsc w Polsce, z dużą nieufnością patrzą na ręce władzy i potencjalnym inwestorom. A niestety, nic tu nie zostało zrobione, by te obawy załagnąć. Eventualne podjęcie przez Radę Miejską uchwały zakazującej na terenie całej gminy hodowli zwierząt futerkowych mogłoby problem rozwiązać. Jedynie żal, że szkód w przyrodzie nie da się cofnąć i że szkód, że dobroświeckie rozmowy muszą dziś zastępować uchwały i prawne procedury.

K. Juszcak



NABAŁAGANILI I ZOSTAWILI

We wtorek wieczorem zadzwonił do nas poirytowany czytelnik.

„Biegam sobie właśnie po lasu klasztornym i oczom nie wierzę. W miejscu, gdzie wbite są słupki, prawdopodobnie dla nowego ogrodzenia, pali się dość sporym płomieniem ognisko, bez niczyjego nadzoru. Obok leżą nadpalone kłody, a pod drzewem z tablicą informującą, że las jest monitorowany, pełno puszek po konserwach, po prostu bajzel. To jest niepojęte!”

Pojechałem natychmiast do lasu. Pan Leszek czekał na mnie. Ognisko było widac z daleka. Zadzwoniłmy do straży pożarnej, a potem dokładnie zasypaliśmy ogień i żar wokół ogniska. Ciekawe, kto narobił tam takiego bałaganu i zostawił otwarty ogień. Czyżby robotnicy leśni?

A swoją drogą, jako społeczeństwo Ostrzeszowa, powinniśmy zaważać informującą, że las jest monitorowany, pełno puszek po konserwach, po prostu bajzel. To jest niepojęte!”

sm

ICE-TOM tel. 692 487 413

CHŁODNICTWO-KLIMATYZACJA

- * Naprawa i montaż urządzeń chłodniczych
- * Klimatyzacja: pomieszczeń, samochody maszyn rolnicze i budowlane
- * Agregaty: chłodnicze, mroźnicze
- * Budowa komór

www.ice-tom.com

Parznów 47
63-507 Kobyła Góra
NIP: 514-027-25-34
biuro@ice-tom.com



Smutny widok.

NOWE OSIEDLE



tel.: 693 870 616
www.inwestdom.com.pl

INWEST-DOM Sp. z o.o.
ul. Grunwaldzka 9e
63-500 Ostrzeszów

Skorzystaj z rządowych dopłat do kredytu w programie MDM



ul. Piaskowa
ETAP II - 24 komfortowe mieszkania